

Kazanie sejmowe

ks. Arcyb. Fedorowicza wygłoszone w katedrze św. Jana

w Warszawie 9. II. 1919 r.

Przebieg 37/II. 1919 r.

Gdybym był zdolny wskrzesić zmarłych z mogił i kurhanów, -
gdybym był zdolny jak Ezechiel, wywołać je w otulinę pochodnie,
gdybym był zdolny, w kości ich tchnąć ducha i życie, o wtedy po-
stawilbym ich przed wami i obwieściłbym nowinę; Idziemy na
pierwszy sejm polski; idziemy żeby go otworzyć i błogostawień-
stwo Boże dla niego uprosić. - Powołalbym tych jeźdźców, któ-
ry furali wielką Konstytucję, a następnie tych pierwszych wo-
jowników za wolność Ojczyzny, którzy się porwali z furawocną
siłą niemocy, aby potem gasnącym ogniem zgasnąć nadzieję,
i go zryć. - Powołalbym tu, przed oczy wasze kości tych Po-
laków, w późniejsz rozności je na wszystkie światła strony. Od
Samosierzy, aż do północnych zimnych grobów Rosji, rabieli Eu-
ropę kości swei - i wszystko dla Ojczyzny, a wszystko na próżno
i nadarmo!

Powołalbym do nich: A oto idziemy na pierwszy sejm polski. -
Powołalbym dzisiaj tych, którzy już sadzili, że świat ustat swo-

ja nieprawość i zbrodnię, że w Kongresie wiedeńskim zdejmuje
plamę z Europy, która obciążona wielkim grzechem jej sumienie,
że ten kongres rozwiśnie wszystkie nieprawości - że będzie się
fitym promieniem słońca, który wieści Gjerzynie gwałtowną
stonią odebraną wolność; tymczasem doczekali się tylko kim
nego powiewu Europy, która miara samolubstwa nieczyta
duszę i ciało Polski. Powołalbym ich dzisiaj, żeby im powie-
dzieć: Oto w znaku sprawiedliwości powstaje Gjerzyna. - Powo-
łalbym kości owych wszystkich, którzy porwali się w rądowny
z przemocą i gwałtem, nie mogąc znaleźć krowawej obrony
pod znakiem resztek wolności w 31^{ym} roku, którzy potem
sali, aby nieczytali sity na ramiany w krowawym, bezna-
dziejnym 63^{im}. - Powołalbym tych męczenników, którzy
w ramian za krew i poświęcenie widzieli tylko ten cięż-
sra obronę niewoli, fetajaca ich naród. I wolalbym do
nich: Otwóćcie się w grobach waszych i postyście: oto drwon
wielki wydkwanie nam dzisiaj: Idziemy dzisiaj na pier-

wszysty sejm polski jui bez kajdan, jui bez oków!

Powolałbym wieszczów naszych, tych geólary, watchnio-
nych, którzy umieli porwać naród ku krajom nadziei
wtedy, gdy wszystko przeciw niej mówilo i wotelo. Tey
warsie i marzenia warsie, rzekłbym do nich, dris' sa, jui
riszczone: idziemy na pierwszy sejm wolnej, wieckiej
Polski. —

Powolałbym wszystkie pracowników, co w pocie czoła
i kroju mieli sicke, barbarwne, ale nie mniej warte
męczenstwo dla Ojczyzny, którzy zagarnieci przez prze-
moc obca i brutálna, żeby przez okieuko nieśmiało
odchylone, patrzyli ku innym swoim sąsiadom
i ku innym częściom rozdzielonej, drogiej Ojczyzny,
a nawet nie śmieli przykuć się do swajego wejścia,
ukrywając je w duszy głęboko, żeby na radę poczy-
tane nie byto.

Powolałbym tych wszystkich pracowników i męczeni-

ków i oderwałbym się do nich: Oto już wolny głoś rozle-
ga się prozą polskiej ziemi. Dawne kabory już ^{sa} rucio-
ne i wolna matka chce dris' przemówić przez ów pier-
wszy sejm na polskiej całej ziemi do swoich dzieci,
które obrata pod swoje skrzydła. —

Powstałbym jeszcze tych ostatnich meczenników, mto-
dziej polska, co się swata już w tej wojnie do walki,
w nadziei, że ożciem Ojczyzna wywalcza. Te biedna
młodzież oszukiwana przez kaborskie państwa, które
mówiąc jej i wotając "Ojczyzna" nie szczere mówią,
bo o sobie tylko myślą. I powstałbym iobniery pol-
skich, którzy choć nie w rastepach ochotniczych walczy-
li, — lecz szli pod przemocą we wszystkich trzech
zabiorach, szli z bólem i z stamanem sercem, ale
i z wotaniem: I to cierpienie na ostaru my szory
my Ojczyzny!

Powstałbym te ostatnie rastepy meczennickie i wria-

bym te wszystkie krew i wskazałbym ten kielich ofiar-
ny, który już po brzezi napelniony, i zawołabym: Skon-
czyło się! Już dopełniona miara sprawiedliwości, już
chwila nadeszła, w której rebrat się pierwszy sejm pol-
ski! —

Powstałbym tych wszystkich polskich przyjaciół, którzy
dla niej mieli słowa współczucia i słowa protestu,
których brodnie nazywali zbrodnia i jako taka ją
pochwalali. Powstałbym tych Papieży, którzy boga
stawiając na jej twarde życie, odrywali się w chwili
rozbioru jedynie przeciw gwałtowi, podczas gdy Euro-
pa milczła. Powstałbym Piusa IX i Piusa X i in-
nych Papieży, kochających ją i przytulających do swo-
jego serca — aby byli drżąc uczestnikami naszej ra-
dości i naszego święta.

Do was, do postoi przedewszystkiem się odrywam,
areby podnieść ku wam, duszom waszym i sercom

warym to samo słowo: Zdrzemny, na pierwszy sejm polski.
dry my o tem nie wiemy? Pocz nam mówić o tem? Po to bra-
cia nasi drodzy, aby w sercu wydrwaniata nam się ta wiel-
ka szwila. - Po to aby się ukorzyć, aby się wstrząsnąć i sa-
rem przetrwać tej wielkiej odpowiedzialności, jakiej bře-
mie tkwi w tych słowach rozdrożnych & nieczystwa na zie-
mi i tajemniczej pracy, w niebie, po to, aby drugie rąka
włożył w to jedno słowo: Ide, radzić na sejmie wolnej,
& jednocyonej Ojczyzny.

A teraz znówu się obejrę ku tym postaciom, których pro-
chy z grobu przywołatem. Znowu zapytam: Wyjawie-
nam swoją tajemnicę, skąd się to wzięła ta wassa nie-
sporyta miłość? Wiem, że z serc, które Polskę kochaly,
ale skąd się to wzięła taka ufna i sawsze rywa na-
dzieja, że Polska powstanie? - O, oni mi odpowiedza-
oczy obracając ku niebu i wskazując na nie. Po tak,
jak igła magnesowa w jedną skłania się stronę, tak

i wszystkie myśli i wszystkie nadzieje obróciły się ku
jednemu wyrazowi: Sprawiedliwość dziejowa. Tru-
kali sprawiedliwości, jej wymiaru wśród samolub-
stwa narodów, ani wśród gorylepiej wypadków
ale jedynie ufali Bogu i dlatego to przed tron i Ołtarz
Boży zwracali modlitwę: "O wojnę ludów przosimy Cię
Panie!" — Do Pana się modlili, który przez wojnę ka-
rze narody, oraz przeprowadza swe wielkie zamiany.
I nam dziś przypada budować mury Syonu i nam
to co by to dla nich ośrodkiem ich nadziei, będzie
wskazówka, podług której my, architekci Polski wo-
wej będziemy układać kamień na kamieniu, — aże-
by wznosić jej fundamenty, jej mury i baszty. I my
chcemy budować Polskę taką, o jakiej oni marzyli,
i o jakiej śnili, kiedy przez usta wieszczów wstali,
że powstanie dlatego, bo była zawsze życiem wiary,
nadziei i miłości. Rozpocznijmy więc budowę jej

pod znakiem, pod którym ja wierze uasi widzieć chce-
li, gdy marzyli o Pałce Chrystusowej, pod znakiem krzyża
i pod znakiem Ewangeliu i pod znakiem Chrystuso-
wego Kościoła. Ale nie do wdzięczności dla Boga i Ko-
ścioła chce się dziś odwoływać - ale odwołam się
raczej do naszej własnej potrzeby. Bo ten Kościół, któ-
ry nas w stuleciu cierpienia wspierał i prowadził,
On nie wszedł dzisiaj do jakiegoś mauoleum naro-
dowego, gdzie się pograża minione wspomnienia.
Przeciwnie, Kościół już dzisiaj w tych pierwszych na-
szych walkach, jakie nam naruciła wojna i świat,
staje się taką samą ostoją na przyszość, jaką był
w dole naszych ciekich, wielkich cierpień. Bo gdzieś
to pytam, gdzieś odnajda się waty przeciwko tej stra-
snej nawałnicy rewolucyjnej, idącej z siłą, któ-
ra dziś zagraża wszelkiej ludzkiej kulturze i cywi-
lizacyi? Gdzie znajdzie się tam, jeżeli nie w prze-

karaniach Dekalogu, który wota: Nie kradnij, nie zabijaj,
nie porządaj cudzego. Gdzieś znajdzie się ostoja poro-
ciwość duchowi nienasyconej chciwości, jeżeli nie w du-
chu, który wieje z łobka Chrystusowego, który się udzie-
ła w domku Sazaretu. Skąd zaczerpniemy siły i mocy
do zapasów nadludzkich jakie nas czeka, jeżeli serc
naszych nie nasycimy wiarą, nadprzyrodzoną i zdro-
jem sakramentalnym Łaski?

Gdzieś znajdziemy drogowskaz dla siebie, ażeby wśród
zakusów z różnych stron na nas idących, podsuwają-
cych nam obcego ducha, zawsze wotać: Chcemy być sa-
mi sobą i potrafiemy być, jeżeli nie jedynie w kultu-
rze chrześcijańskiej, która nas wychowata i która du-
sze narodu naszego urobita? Dlatego też wotam: O Pa-
nie! idziemy na sejm ten pierwszy, a ta myśl -
ażeby w nim wykonato się przymierze powie-
dzy Toba, a nami. Ażeby w nim i przez jego prawa

Twoje panowanie utwierdziło się w narodzie - żeby
naród nasz jak dawniej, tak i w nowych swych dro-
gach umiał się być stugą Twoim. My dziś bierzymy
błogosławieństwo Twoje na pracę naszego Sejmu,
ale też wiążemy siebie samych przed Tobą zobowa-
zaniem, iż Twoje prawo będzie wskaźnikiem na-
szym, Twoja Ewangelia będzie orywiata ducha nasre-
go. Twój ras' Kóściół ostawim w wolności i wobodzie
takiej, jakiej nie będzie potrzebuje, a żeby rozpościerać
swoją błogą działalność i wykręcić go z drojem życia.
A teraz zwracam się raz jeszcze ku wywołanym z por-
stości duchom, a żebyśmy w nich widzieli przedsta-
wicieli żywych i symboli dróg dla Polski. Gdy na górze Tabor
obok Chawiciele ukaraty się apostołów postaci Mojżesza
i Eliasza, wtedy wotali w umieszczeniu: "Dobre nam tu
być!" — "budujemy dla nich przybytki!" — Nie śniem
restawiać Taboru świętego Ewangelii z Taborcem narodu.

Tam nadriemska, a tu tylko ziemiska jest chwata.
Ale wolno mi raz jeszcze wywołać minionych synów
i bohaterów Polski, wolno mi złożyć z nich jeden wiel
ki Sejm, wolno mi ich przed naszym sejnem usta
wić i do was postowie się oxwać i waszapytać się: czy
ich przyjmiecie do waszego grona? nie ciała ich, bo to
w mogiłach, nie dusze ich, bo te u Boga - ale czy duchom
ich dacie w ręce mandat procelski, czy się waszym man
datem z nimi obdrielicie? czy też nie powiecie im: Dobrze
nam jest tu wespół z wami być, wrynujemy przybytki
dla was. Bądźcie z nami duchem waszym, myślą waszą,
sercem waszym, więc wstańcie! Budujcie z nami we
spół Polskę, a raczej wy nam karcie ją budować, a bu
dować taką szeroką i firrestromną, abyscie wy w jej fan
teonie wryscy się pomiesiili, albo więcej: byście ra so
bą do niej ciałe resze wprowadzili ryjących, którzy te
sama myśl przedstawiają co i wy.

Wście porostajcie i kotacrcie do drzew naszej Polski!
Przedk' tutaj bohaterki Bartoszu Głowacki. Tys' byt jed-
nym z tej reszty dzielnego naszego ludu polskiego, go-
towego na kasto Ojczyzny, odrzucić leniwość przy roli
i na oręż go ramieniu, zdumiewać swem poświęceniem
i młotem dla kraju. Powstań i wprowadzaj w no-
wą Polskę tyścierne reszki polskich włościan, które
i dziś choi jeszcze nie powstały do boju, ale stwierdzi-
ły jak ja młotem. — Chłop polski, który siedzi dziś do-
urny wyborczej, a nie dał się obatanucić i osrotowić
falszowi, ale utuchat umnienia i narodowego wskara-
nia, czyż nie jest siejba zdrowego nasienia, które się
rozrilemi i rozkrzewi na niwach i łanach Polski? I będą
te rzyne łany podłosem dla nowej Polski, która na knie-
ciu piastowym opnie swoje sity.

I męstwo drisciejszego chłopca nie ustępowało w niczem
męstwu Bartoszu Głowackich. A bodaj czy one nie świę-

ture, boi to nestwo ducha. Nie raz to, gdy mu malowano
krainy i ziemie i kuszono go niemi jak szatan na pu-
sary krusit Chrystusa, wtedy kmiec' polski odpowiadat
za wzrosem swego mistrza, ie: "samemu tylko Bogu
ktawiać sie bedę." — Kiedy mu wskazywano chleb u-
miał powiedziec, ie nie samym chlebem tylko żyje cto-
wiek. A kiedy przemawiano do próżności jego i dumy,
kiedy wolano, ie jest bryskrem narodu, to zdrowe po-
rucie narodowe polskiego chłopa i sumienie umiało sie
temu spreciwić, umiało powiedziec jak Jan Chrzesciel:
"Ja nie jestem Chrystusem — nie jestem Bogiem" —
chce być tylko stuga, Bozym i stuga mojej Ojczyzny.
Dziec' Tobie polskie wlosciaństwo! Dziec' Tobie i Twoje
mu zdrowemu sercu, na ktore & chluba i nadzieja,
petni stuchy w przyslotie, my wsrzeczy patrzymy i klej-
not porocenny, Ojczyznye nasza, w Twoje rece skta-
dany! —

Za tym chłopem bohaterkim, postępuje bohaterki
szewc warszawski. Jest on przedstawicielem tych
wszystkich polskich rzemieślników, którzy umieją wrucić
w górę narodową chorągiew. Tani dris broszą pod
znakiem tych hasel przewodnich, które porwoliły
im kojarzyć postęp i rozwój swoich interesów z raso-
dami i świętymi i drogiemi sercu i duszy i niechajże
będą poddrowieni i niechaj będą w tym korowodzie
powitani!

-Idą za nimi i inni jeszcze: - To wódz w sukma-
nie, to bohater ręki i ducha. Ten chce wejść do tej
nowej Polski, za którą sercem, cnotą i orężem walczył.
I nikt mu nie powie: tyś był właścicielem wioski,
tu, dla takich wstępu nie ma. My stworzymy sejm
podwoje na oścież, my urządzimy w Polsce równo-
własność, jak i jej ordość - cnotę i راستę.
A za nim pojdzie ten fiesniarz, który ze swej du-

szły smutne wielkie słowa, że jest milionem, bo za mi-
liony cierpiat i za miliony kochat. I jemu nie powie-
my, że nie uznajemy jego pracy dlatego jakoby, że je-
dyńcie tylko praca rak miała wartość. My w Polsce
chcemy uznania dla wszelkiej pracy. My chcemy wy-
miany pomiędzy pracą rak, a pracą ducha; niechaj
jedna druga wspiera, niechaj jedna z drugą się wiąże,
a nigdy jedna drugiej nie storzeży. —

Chodźcie więc wy, bohaterowie ciała i ducha, ażeby wy-
wych należeć swoim przedstawicielom!

Niechajże ten sejm swowie się duchem prawdziwej,
szerokiej wolności, której hasłem jest: "Niech żyje
wszystkie stany!" Niech żyje wszelka i borina praca!

A wtedy w Ojczyźnie rozplemi się prawdziwy postęp
i bogactwo, a wtedy Polska swemi reformami agrar-
nymi wzbogaci nie tylko rolnika, lecz i kraj cały. —
A wtedy reformami swemi i ustawami zapewni dobro-

był prawdziwy zarówno pracownikom robotnikom,
jak i całemu narodowi przez zdrową ekonomiczną
gospodarkę. A wtedy prawdziwy rozwój będzie się wią-
zać z prawdziwą szeroką wolnością i będziemy razem
w hymnie narodowym z jednej piersi wotali: "Ojczyzno
wolna pobłogosław Panie!"

Stuchacze! W końcu moich wywodów staje mi przed
oczyma potężna wielka postać Nechemiasza. On to
porzucił wygodny, królewski dwór Artakserksesa, on
wymienił przyjaźń króla dla siebie na jedną prośbę,
aby go puścił do jego ojczyzny ziemi. Lecz ta ziemia
jest jedną ruiną i pogorzeliskiem. A jednak nie zwa-
ża on na to, bo przez wszystkie niebezpieczeństwa
pragnie on spełnić jedno marzenie: chce odbudo-
wać mury rozwalonego, ogniem przepalonego, dro-
giego swojego Jerozalemu. I poszedł. - I poszedł do
tej ziemi, na której były tylko resztki wygnanców,

którzy przyłgnęli do swoich rwałisk i tutaj się jak nie-
topere w ruinach. Poszedł do ruin, które oglądał w no-
cy w samotnej kontemplacji, aby z tą właśnie garstką
wyrędnianej ludności zacząć budowę nowych murów
Jeruzalemu. A ta myśl, która go raziła, nie da-
wała mu spoczynku i spokoju i ta jedna myśl przy-
świeca teraz wszystkim jego znojom. Tę tu trudów
budować tam, gdzie nie było wytrawnych architektów,
którzyby kierowali budową. Każdy musiał pracować
jak umiał i jak mógł. A tu piętra się przeróżne
przeszkody. Do wychodzą nieprzyjaciele ze słowem
wyderstwa, ażeby zmiecherić serca pracowników,
ażeby wykarcić im ich naiwność w rąbaniu się
do takiej budowy i ich szaleństwo, ażeby odebrać im
słucha i słowami jadu ratnąć rąfat, który obudził
słowa Nechemiasza. — Nieprzyjaciele widząc, że sto-
wo się nie powoie, chwytali się terroru i przemocy

i próbowali pracujących nad murami Jerozalemu rozprawić
i rozdzielić. I znalazł się tacy, którzy w tonie samych prac-
owników umieją sobie znaleźć zwolenników dla swoich takich
planów przez ręczne słowa, a tak trafiając do głodnego: "Po-
wam myśleć o murach Jerozalemu, myślcie raczej o chlebie,
którego nie macie!" - Wielka miłość i wielkie serce De-
chemiasra umie jednak wyjść zwycięsko z tych wrystkich
niebezpieczeństw i przeszkód. Im bardziej się piętra
zakusy nieprzyjaciół, tem bardziej on wrystkich jedności
i pracy, aż doprowadza mury Jerozalemu do chwaty
dawnej i dawnej wielkości.

I wy wryscy, wy rajcowie sejuowi, macie budować
drisicaj mury Syonu, pośród piętrających się trudno-
ści i przeciwności.

Jereli, czego nie chce przypuszczać, jeżeli broni Paie
i wśród was mieliby się znaleźć ludzie, których sto-
wa miałyby udaremnić budowę; glos nawołującego do

zjednoczenia narodowego "Nechemiasza, gdy wrócił mu-
ry Jeruzalemu, tak dzisiaj gdy mamy wrócić Polskę,
zgrupowali się wszyscy pospółtę i walczymy na Jeruzalem
i rozsadzi się na zdradzie."

"I modliliśmy się, - mecie Nechemiasz, - do Boga naszego
i postawiliśmy straż na murze we dnie i w nocy firm-
siwko nim." —

Niechajże ta straż przeciwko wrogom będzie karą
narodowy obóz, radzący dzisiaj w sejmie.

Od jego sprawności zależy silny rząd, zależy pieniądz
& podatków, zależy umundurowany żołnierz i broń, -
zależy obrona kresów i granic Polski.

A im zgodniejszy respekt, tem większa i lepsza spra-
wność.

Ustycie rąk sejmowi, ustycie nie uszyma jeńco,
ale sercem, głos krwi i wołanie kresów.

Ustycie głos meczeńskiego Dworu, poważy, poważy,

bo w nim gra echo krowawej klatoby; wrzuciły, bo przez
pojony bohaterstwem poświęcenia; silny, bo miasto,
które nie zna innej muzyki nad dźwięki i komlenie
granatów, o głodzie i chłodzie trzyma się, męstwem
nadludzkim.

Utyjemy głośno z ralanego bolszewizmem Wilna, któ-
ry się mięsa „z dymem porarów i kurem krwi brat-
niej.”

Tętu głośno z Zachodu, z Poznańskiego, dochodzą
z Śląska i z kresów na zachodzie, zagrożonych reka
szradziecką tych, co umieją udawać przyjaciół, a ktoś
okarali woja bezwzględna, radnem prawem i radne
mi względami nie skrepiwaną chciwość. Głośno brat-
terskich obrońców kresów wstają ku nam: Jakiś
my którzy cierpiemy, na kresach umieramy za Ojczy-
znę, my mamy dla Was cierpieć, a wy mielibyście
myśleć o sobie? Wy mielibyście przemysłować

w tym sejmie o swych partyjnych, czy osobitych korzyściach,
protekcjach, portfelach ministerjalnych, czy werbunkach
partyjnych?

To my się krowawimy, a wy z naszej krowawicy chcecie
sobie wyciąć podłose dla waszej wygody? Niechaj ten
głos strasnego wyrzutu nigdy nie wejdzie do sejmu
naszego i jak wyrok sadu niechaj się do nas ^{pro} nigdy nie
przedrze. Niechaj nam tego okropnego zarzutu nasza
młodzież ginące na kręsiach po bohatersku, nigdy nie
postawi. Zjednoczmy się więc. Zjednoczmy wszystko
w tej jednej chwili, w tem poczuciu i rozumieniu, że
stowo naszych sejmowych narad ma być jak stowo
Necheniassa krótkie, niby stowo rotmierskiej kome-
dy. Uchwalimy formę rządu, uchwalimy podatki, u-
chwalimy wojsko zaciężne, rozłożymy wszystko, co pro-
wiroryum wymaga, przedko, ale sprawnie. Nie dłu-
gie, niekończące się narady, wyrzucane dla ulicy, mo-

ie dla własnej pochwały, lub dla własnych względów,
nie słowa, chociażby piękne, retoryczne, ale podyk-
towane samolubstwem, ale słowa jedne miłości,
słowa, które w lot nysł chcą na czyn prężyć, niech
znają nasze sejmowe narady. O takie słowa wota ca-
ły naród do was, wy rajowie wielkiego polskiego sej-
mu! O takie słowa wotają swoi, ale wotają i obcy, bo
wotają o to przyjęcie nas, wota radząca o nas Euro-
pa w kongresie pokojowym.

Sprawny się tak z budowa murów naszego sejmu,
aby świat patrac na nas zdumiał się.

Niechaj się zdumieje, że nie ponurzył nas niewola,
nie zabrat ucisk, nie zgniółt podmuch z tworogi dokota.

Niechaj zdumieje się świat, że na dalekim wschodzie
pośród odmetu anarchii i rozkładu północy, dołaty-
wać go pocenie od Polki raz po raz ficiu' tade
i porządku.

W pogorzeliskach kultury rosyjskiej wstaje i rodzi
się bogate życie duchowe w Polsce. Niechaj się odumie-
je i niechaj rozróżni między imiennym technieniem
ducha zniszczenia idącego z Północy, a źródłem odro-
dzenia tryskającym z Polski. Pomiędzy panowaniem
gwaltu i przemusu, które na nowo zagrzeba świat,
a między radami ichymi, a silnymi sprawiedliwo-
ści i Ewangelii, które świat odrodzą.

I niechaj świat wybiera między Polską, a Karara Wschodu.
Stanij przed oczyma jego jak ryba kara na furcy,
a stanij już Karara, już drisciaj, już tej chwili, kiedy
o nas radzi i kiedy przy układach pokojowych nasze
określa granice i dla nas obmyśla pomoc. Niechajie
patra na naszą sprawność, nasz ład i nasze zdro-
wie duszy, niechaj wybiera.

Niechaj wybiera i my go przymusiemy do rozumie-
nia, iż gdy nas umocni, to znaczy tyle co umocnić

siebie, a nas podnieść, to znaczy tyle, co podnieść tar-
cę w górę, która rąstwi pierś Europy przed pociskami śmierci idącymi z wchodu.

Bracia moi najmilsi, gdybym mógł ducha Neche-
miassa tknąć w was wszystkie!

Wam rajcowie pierwszego sejmku, rucam stowo je-
dno. Kiedy pod Piramidami stanął wielki wódz,
zawołał on swoim żołnierzom: "40 wieków patrzy
na was!"

Nie na przesłość ale na przyszłość ja wam dri-
scją wskazuje. Wieki, które przyjdą tu patrzą na
was. W obliczu tej przyszłości i w obliczu Bóżem,
w obliczu sumienia waszego składamy przed
Tobą Panie, my postowie pierwszego sejmku na wol-
nej, polskiej ziemi, ślubowanie poselskie. (Postowie wstają)
Przyrzekamy przed Tobą, że do pierwszej narady sej-
mowej i wszystkich narad przychodzieć będziemy

z kry
spra
ery
sra
My
kora
dob
Nie
naj
Two
T
T
w
chw
his
sun

z krytycznym rozumem i z krytycznym sumieniem jak do
sprawy świętej. Tęczyliśmy nasze namiętności i o-
czywiście daliśmy naszym, byliśmy temu lepsze wydawali
prawa, im głębiej w siebie wejdrzeliśmy.

My nie chcemy już odtąd szukać naszych własnych
korzyści, a chcemy i pragniemy szukać jedynie tylko
dobra naszej ukochanej i drogiej Ojczyzny.

Nie chcemy w Niej królować, ale chcemy jak dzieci
najlepiej Tobie Ojczyzno droga stawić.

Twojego tylko głosu, Twojego wotania chcemy słuchać.

I nie nas więcej od Twojej miłości nie odrywaj.

I przysięgamy przed Tobą o Panie nasz, przysięgamy
w imię Twoją świętą, że nie spocznemy tak otęgo, ani ku
chwale naszego narodu, ani ku świadectwu szeptanemu
historji powtorzymy rekwizytem naszym słowa: Con-
sumatum est, dokonato się, dieto wielkie.

Amen.